

LEGUNY W NIEBIE

Siedział święty Piotr przy bramie, oj rety,
Czytał se komunikaty z gazety,
/Wtem ktoś szarpnął bramę złotą,
Pyta święty klucznik: „Kto to?”
Leguny, my z frontu leguny!/bis

— Czy nie znacie niebieskiego zwyczaju,
Jak leżć można bez przepustki do rajy?
/Wiemy, wiemy, lecz tu pustki,
Więc nas wpuść choć bez przepustki,
Leguny, my biedne leguny./bis

— Wpierw do czyścica iść musicie w ogonku,
Tam wybielą was, jako płótno na słońku,
/— Byliśmy już w czyścicu, byli,
Całkiem nas tam wybielili,
Leguny my czyste, leguny./bis

— Więc mi zaraz marsz do piekła sekcjami,
Niepotrzebny tu ambaras mam z wami...
/— Byliśmy już nawet w piekle,
Ale tam gorąco wściekle,
Leguny chcą rajy, leguny./bis

Miał staruszek gust wyrzucić tę bandę,
Że się tak do nieba pchają na grandę,
/Wąsem ruchał, brodą ruchał,
Ale się nie udobruchał;
Leguny czekały, leguny./bis

Spostrzegł Pan Bóg, że Piotr Święty coś knowa,
Więc odezwał się do niego w te słowa:
/— Bądźże z wiary, wpuść ich Pietrze,
Bo pomarzną mi na wietrze,
Leguny kochane, leguny!/bis

I uczynił z nich Piotr Święty załogę,
I wypłacił im relutum za drogę.
/A gdy zmożył sen Piotrusia,
Z aniołkami husia-siusia!
Leguny tańczyły, laguny./bis